



## Historia jednego procesu

W roku 1880 mieszkańców Petersburga, a jak miało się okazać — również innych miast Imperium Rosyjskiego, w tym — co zrozumiałe — najmocniej środowiska żydowskie, rozpalił proces sądowy, jaki Hipolit Lutostański wytoczył Aleksandrowi Cederbaumowi. Obu znali zarówno Żydzi, jak i Rosjanie. Lutostański był nieuleczalnym antysemitą, stale ogłaszającym książki i broszury przeciwko Żydom (w tym poświęcone mordowi rytualnemu), Cederbaum był natomiast redaktorem pism żydowskich i — jak twierdzono — miał duże wpływy w sferach rządowych. Proces z oskarżenia prywatnego dotyczył — po pierwsze — rzekomego zniesławienia Lutostańskiego przez Cederbauma na liście (tj. w adresie na kopercie), po drugie zaś — wezwania na publiczną debatę, podczas której miały zostać poddane pod publiczny osąd opinie Lutostańskiego na temat Żydów. Cederbaum, który był inicjatorem zdarzenia, z nim doszło ono do skutku, wcześniej został podany przez Lutostańskiego do sądu.

Proces stał się głośny. Lutostański wystąpił osobiście jako oskarżyciel, Cederbaum postanowił działać przez pełnomocnika, którym ustanowił Siergieja Andriejewskiego, jednego z najwybitniejszych adwokatów petersburskich. Już sam fakt, że każda z postaci zaangażowanych w proces była powszechnie znana, a nadto iż na sędziego powołano łagodnego Aleksandra Trofimowa, o którym krążyły liczne anegdoty, nadawał zdarzeniu wyjątkową rangę. Nic dziwnego, że publiczność dopisała, a także żywo reagowała na zeznania świadków.

Choć wstępnie przywołane już zostały — uczestniczące w procesie — *personae actionis*, dla rozjaśnienia tego przekładu przedstawmy je szczegółowiej. Zapewne na jednej sali trudno byłoby zgromadzić lepsze grono.

Hipolit Lutostański, jak już wspomniano, był niezwykle popularnym w owym czasie autorem wielu antysemickich tekstów i wystąpień. Jego życiorys spowija mgła nieдомówień<sup>1</sup>. W różnych źródłach (również w odradzających się w XX wieku rosyjskich kręgach nacjonalistycznych i — tym samym — antysemickich), nie zawsze bazujących na dokumentach, przedstawiany jest jako postać dokonująca skomplikowanych wyborów, konwertyta z katolicyzmu na prawosławie, walczący antysemita, który na chwilę odwołał swoje poglądy, by wnet wystąpić z nimi z jeszcze większym namiętnością. Z pochodzenia Polak, urodził się 28 grudnia 1835 roku w powiecie szawelskim (guberni kowieńskiej), jako jedyne dziecko Józefa Lutostańskiego i Marcjanny z domu Jakowicz. W Szawalach ukończył gimnazjum, a później (po zachorowaniu na tyfus i „ofiarowaniu” go przez matkę Bogu) kształcił się w kowieńskim klasztorze augustianów (dzisiaj bazylika archikatedralna Świętych Apostołów Piotra i Pawła). Jako brat Fulgencjusz został następnie skierowany do seminarium w Woronjach. Po święceniach kapłańskich w 1864 roku — i po klęsce powstania styczniowego — oskarżono go o szerzenie poglądów antyrosyjskich i skazano na dwa lata więzienia. W istocie rzeczy był jednak przeciwnikiem powstania, potępiał je, za co pewnego razu został obity przez polskie patriotki parasolkami. Za niemoralne prowadzenie się (romans z wdową, próba zgwałcenia Żydówki) 9 kwietnia 1868 roku wydalono go ze stanu duchownego. Dokonał wówczas konwersji na prawosławie, a po ukończeniu Moskiewskiej Akademii Duchownej był przygotowywany do misji w „Zachodnim kraju” (*Западный край*), czyli we wschodnich województwach dawnej Rzeczypospolitej („ziemiach zabranych”, jak je określił Maurycy Mochnecki). Na zakończenie studiów w Akademii opublikował swoją pierwszą, skrajnie antysemicką rozprawkę *O wykorzystywaniu przez Żydów (sekciarzy talmudycznych) krwi chrześcijańskiej dla celów religijnych* (*Вопрос*

<sup>1</sup> Korzystam tutaj z ustaleń, jakie zostały zaprezentowane w artykule Wiktora Braczeva. Zob. В.С. Брачев, *Жизнь и литературная деятельность И. И. Лютостанского*, «Молодая гвардия» 2004, № 5/6, s. 172–185. W powieści Umberto Eco *Сментарз в Прадзе* (przeł. K. Żaboklicki, Noir sur Blanc, Warszawa 2012) Lutostański tak został przedstawiony przez jednego z bohaterów: „To oszust i szpicel. Był katolikiem księdzem, ale przestał nim być, bo dopuszczał się czynów nieczystych, jak to się mówi, z chłopcami. Już samo to bardzo źle o nim świadczy, bo, na Boga, wiadomo, zmysłom trudno się oprzeć, ale kapłan musi zachować przyzwoitość. Stał się wtedy mnichem prawosławnym. Znam na tyle świętą Ruś, aby wiedzieć, że w tych odległych od świata klasztorach starców i nowicjuszy łączą wzajemne uczucia... jakby to rzec... braterskie. Ale nie jestem intrygantem i nie zajmuję się cudzymi sprawami. Wiem tylko, że pan Lutostanski wziął od rosyjskiego rządu górę pieniędzy za opowiadanie o ludzkich ofiarach u Żydów; to dobrze znana historia o rytualnym zabójstwie chrześcijańskich dzieci. Tak jakby on sam lepiej dzieci traktował. Mówią wreszcie, że skontaktował się z pewnymi środowiskami żydowskimi, proponując, że za określoną sumę odwoła wszystko, co opublikował. Żydzi z pewnością nie dadzą mu ani centyma. Nie, to postać całkowicie niewiarygodna” (s. 314–315).

об употреблении евреями-сектаторами христианской крови для религиозных целей), którą za jakiś czas powtórzył w wersji poszerzonej. Już wtedy towarzyszył tej pracy skandal (Lutostański miał za jej niepublikowanie wziąć pieniądze od rabina Zelika Minora), a jej autor doświadczył ostracyzmu ze strony środowisk żydowskich i rosyjskich liberałów. Lutostański był poliglotą, władał kilkoma językami, w tym hebrajskim. Oskarżano go jednak o nieuczciwość, niekompetencję, lekceważenie źródeł, nienawiść rasową. Owładnięty obsesją, że Żydzi czyhają na jego życie, ogłaszał różne prace, a jednocześnie ukrywał się przed ludźmi. Jego głównym dziełkiem okazało się w końcu wieloczęściowe, wydane trzykrotnie, antysemityczne studium *Talmud i Żydzi*<sup>2</sup>. Pod koniec życia zaangażował się także w tzw. sprawę Bejlisa<sup>3</sup>, publikując — znów wielokrotnie wznowiony — paszkwil *Żydzi i rytualne mordy chrześcijańskich dzieci*<sup>4</sup>, co spowodowało ostrą reakcję Fil. Borysowa, który ujawnił wszystkie wyniki procesów, jakie Lutostański przegrał<sup>5</sup>. Nieuleczalny antysemita zmarł 30 maja 1915 roku w Piotrogradzie, miejsce jego pochówku jest nieznane.

Aleksander Cederbaum urodził się 27 sierpnia 1816 roku w Zamościu, zmarł 8 września 1893 roku w Petersburgu. Był jednym z najwybitniejszych rosyjskich dziennikarzy i wydawców prasy żydowskiej w Rosji XIX wieku. Pisał po rosyjsku i w jidysz. W roku 1840 przeniósł się z Zamościa do Odessy, gdzie rozpoczął pracę oświatową. W 1860 roku zaczął wydawać „Ha-Melic” — pierwszą rosyjską gazetę w języku hebrajskim, a w 1862 „Kol Mewas(s)er” — pierwszą rosyjską gazetę w języku jidysz. W 1871 roku osiadł w Petersburgu, gdzie wskutek odmowy władz na wydawanie gazet w językach innych niż rosyjski powołał do życia „Wiestnik Russkich Jewriejew”, a dziesięć lat później „Dos Jidiszes Fołksbłat” (w jidysz). Był zaangażowany w ruch Haskala, uczestniczył w Konferencji Katowickiej (6–11 listopada 1884 roku), czyli posiedzeniu Ruchu Miłośników Syjonu (*Chowewej Syjon*), na którym podjęto uchwałę o zakładaniu nowych osiedli w Palestynie. Cederbaum był także pisarzem, sympatykiem twórców piszących w jidysz,

<sup>2</sup> И. Лютостанский, *Талмуд и евреи*, Москва 1879–1880; Санкт-Петербург 1902–1909 — różne wydawnictwa.

<sup>3</sup> „Sprawa Bejlisa” była ostatnim procesem w Imperium Rosyjskim, w którym Żydów oskarżono o rytualny mord. Zaczęła się w roku 1911, kiedy Menachema Mendla Bejlisa (1874–1934) oskarżono o morderstwo kijowskiego ucznia Andrija Juszczyńskiego (1898–1911), a zakończyła się w roku 1913. W obronę Żydów (lub ich potępienie) zaangażowało się wielu rosyjskich intelektualistów, a prasa czarnoseczna podgrzewała nastroje społeczne.

<sup>4</sup> И. Лютостанский, *Жиды и ритуальные убийства христианских младенцев*, 3-е изд., тип. Т-ва Свет, Санкт-Петербург 1911.

<sup>5</sup> Фил. Борисов, *Ипполит Лютостанский. Его жизнь и деятельность*, Д.Н. Тягай, Киев 1912.

a dzięki swoim wpływom angażował się z powodzeniem w działalność polityczną. Znanе jest jego wstawiennictwo w procesie w Kutaisi<sup>6</sup>. Mimo tak znaczących osiągnięć Cederbaum pozostał twórcą ważnym jedynie dla swojego czasu<sup>7</sup>.

Siergiej Andriejewski urodził się 29 grudnia 1847 roku (10 stycznia 1848 roku) w rodzinie szlacheckiej we wsi Aleksandrowka w guberni jekaterynosławskiej, niedaleko Ługańska, umarł na zapalenie płuc w Piotrogradzie 9 listopada 1919 roku. Miał czworo rodzeństwa. Brat bliźniak, Michaił, niebywale utalentowany matematyk, był profesorem Uniwersytetu w Charkowie i w Warszawie (umarł na zapalenie płuc w wieku 32 lat). Andriejewski pozostawił po sobie liczne wiersze, prace krytyczne, mowy sądowe. Był przedstawicielem rosyjskiego modernizmu, a jego najważniejszym dziełem literackim pozostaje *Książka o śmierci*<sup>8</sup>. Jako adwokat wiele razy występował w procesach politycznych, a o jego oratorstwie krążyły legendy. Z mów sądowych Andriejewskiego, „adwokata z duszą poety” (jak mówiono), wydawanych wielokrotnie, uczyli się przyszli adepci zawodu. Rozwodzono się nad jego elegancją, dobrze ustawionym głosem, męską urodą. Miał swoich zwolenników i oponentów, zawsze jednak odnoszono się z szacunkiem do jego kompetencji adwokackich. Maksym Winawer tak go wspominał: „Szcupła, wysoka postać o matowej twarzy, kruczoczarnych włosach i wysoko uniesionej głowie. Ciemnobrązowe oczy, szeroko otwarte, z jakby kłującym połyskiem, zawsze skierowane na wprost. Nie sposób sobie wyobrazić jego zgarbionych pleców, spuszczonej oczu. Spojrzenie przenika wszystko i wszystkich z tą samą ostrą ciekawością patrzącego. Żadnych gwałtownych ruchów, żadnych namiętnych nut. [...] Mowa płynnie gładko, jest po mistrzowsku wyważona, ale twarz pozostaje niezmienna: ani oburzenia, ani zachwytu. To nie jest niewrażliwość, to nie jest obojętność. To tylko niechęć do afektacji, obawa przed utratą wdzięku – szacunek dla poczucia proporcji we wszystkim: w ruchu, w wyglądzie, w słowie. Zwłaszcza w słowie”<sup>9</sup>.

Czytając po upływie niemalże półtora wieku mowę sądową Siergieja Andriejewskiego i wnikając w okoliczności samego procesu, odnosimy czasami wrażenie, jakby rzecz została wyjęta ze sztuki Sławomira Mrożka. Ale w roku 1880 sprawa tak się nie mia-

<sup>6</sup> Zob. przypis 18.

<sup>7</sup> Zob. *Цедербаум Александр Осипович, в: Еврейская энциклопедия*, т. 15, Брокгауз–Ефрон, Санкт-Петербург 1913, kol. 786–787.

<sup>8</sup> S. Andriejewski, *Książka o śmierci*, wybrał i przeł. M. Kisiel, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2021 (jest to niewielka część znacznie obszerniejszego dzieła).

<sup>9</sup> М.М. Винавер, *Недавнее (Воспоминания и характеристики)*, 2-е изд., [b. wyd.], Париж 1926, s. 123.

ła. W trudnej historii rosyjskiej „kwestii żydowskiej” sprawa Cederbaum vs Lutostański okazała się kamieniem milowym w walce Żydów z antysemityzmem.

*Marian Kisiel*

Zniesławienie na liście<sup>10</sup>  
Sprawa Cederbaum przeciwko Lutostańskiemu<sup>11</sup>

1880

W lokalu sędziego pokoju 13 oddziału 24 września odbyła się sprawa redaktora, wydawcy „Ha-Melic”<sup>12</sup> Aleksandra Osipowicza Cederbauma, oskarżonego przez p. Lutostańskiego o zniesławienie na liście. Lutostański stawiał się przed sądem osobiście, a Cederbaum, chociaż przybył do lokalu, prowadzenie sprawy powierzył zaprzysiężonemu pełnomocnikowi Andriejewskiemu.

W skardze wniesionej do sędziego pokoju przedstawiający się jako szlachcic Hipolit Osipowicz Lutostański wyjawiał, że 31 sierpnia roku bieżącego Żyd Aleksander Osipowicz Cederbaum przysłał do niego przez nienawistnych Żydów<sup>13</sup> zniesławiający list, dlatego prosi o pociągnięcie Cederbauma do odpowiedzialności karnej.

<sup>10</sup> Podstawa przekładu: С.А. Андреевский, *Защитительные речи*, 3-е доп. изд., тип. А.С. Суворина, Санкт-Петербург 1898, s. 91–104.

<sup>11</sup> Proces odbył się w lokalu nieżyjącego już sędziego pokoju Trofimowa, dobrze znanego Petersburgowi [przyt. — S.A.]. Aleksandr Iwanowicz Trofimow (1818–1884) zapisał się w pamięci współczesnych jako człowiek niezwykle empatyczny i dobrego serca. Zob. А. Демичев, *Мировой судья А. И. Трофимов в дореволюционном юридическом анекдоте*, «Вестник Тамбовского университета. Серия: Гуманитарные науки» 2008, вып. 5, s. 427–430.

<sup>12</sup> „Ha-Melic” to po hebrajsku ‘oredownik, mówca’. Jak pisze Marian Fuks, był to „tygodnik, a od 1886 dziennik, wydawany w języku hebrajskim w Odessie (od 1871 w Petersburgu), w 1860–1904, przez A. Cederbauma i I.A. Goldbauma, kolportowany na ziemiach polskich. Po śmierci Cederbauma (1893), jego wydawanie zostało na jakiś czas zawieszane, po czym przejął je Leon Rabinowicz. W założeniu pismo miało ‘pośredniczyć między władzami a Żydami, między oświatą a wiarą’, a także uczestniczyć w podnoszeniu świeckiego wykształcenia Żydów. Mimo nieokreślonych tendencji politycznych, ‘Ha-M.’ początkowo uważany za postępowy, z biegiem lat zaczął być postrzegany jako pismo konserwatywne. Na jego łamach publikowali autorzy z ziem polskich i z różnych żydowskich środowisk europejskich. Wiele miejsca zajmowały w nim sprawy judaizmu i życia religijnego o tendencjach reformatorskich. W rozwoju piśmiennictwa hebrajskiego ‘Ha-M.’ odegrał znaczącą rolę”. <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=13689> [dostęp: 22.01.2023]. Zob. też: *Гамелиц, в: Еврейская энциклопедия*, т. 6, Брокгауз–Ефрон, Санкт-Петербург 1910, kol. 136–137.

<sup>13</sup> W oryginale: „с ненавистными жидами”, czyli z użyciem pogardliwego słowa „жид”, zamiast neutralnego „еврей”, co może świadczyć o zacytowaniu przez Andriejewskiego sformułowania ze skargi wniesionej przez Lutostańskiego.

W związku z tą skargą sprawa została wyznaczona na 20 września, ale w jej przededniu Cederbaum, pojawiwszy się w lokalu, poprosił o odłożenie z powodu szabatu rozprawy na inny dzień, dlatego została ona wyznaczona na 24 września.

Pan Lutostański. Chciałbym przedstawić dokumenty potwierdzające moją tożsamość.

Sędzia pokoju. To niepotrzebne.

Adwokat Andriejewski. W niniejszej sprawie konieczne jest ustalenie tożsamości pana Lutostańskiego. Ponieważ w sprawach o zniesławienie ważną rolę odgrywają stan społeczny i tytuł osoby zniesławionej, zgodnie z art. 31 Kodeksu chciałbym poznać jej rzeczywisty status. Niezgodność polega na tym, że według niektórych gazetowych plotek Lutostański przedstawiał się jako były rabin; według dokumentów, jakie udało się zebrać redakcji „Rasswieta”<sup>14</sup>, jest księdzem katolickim, wydalonym ze stanu duchownego za rozpustę i samowolę; natomiast z zaświadczenia uzyskanego przez obronę w biurze adresowym wynika, że jest on protojerejem<sup>15</sup> Hipolitem Lutostańskim.

Lutostański. Chciałbym przedstawić wypis z ksiąg heraldycznych...

Sędzia pokoju. Z zaświadczenia biura adresowego wynika, że pan i ta inna osoba, nosząca te same imię, patronim i nazwisko, jesteście w randze i stanie protojereja. Proszę powiedzieć: kim pan jest?

Lutostański. Dla wyjaśnienia tej kwestii prosiłbym o odłożenie sprawy na kilka minut, żebym mógł pójść do domu i przynieść dokumenty poświadczające moją tożsamość, które zapomniałem zabrać z biurka.

Andriejewski. Chcemy wiedzieć, czy oskarżyciel jest stanu duchownego, który uprawnia go do szczególnego traktowania.

Sędzia pokoju. Czy jest pan protojerejem?

Lutostański. Jakimż sposobem?

Sędzia pokoju. Zaświadczenie zostało wydane przez biuro adresowe, ale może ma pan sobowtóra? Sądzę, że jeśli jest pan protojerejem wyznania prawosławnego, to cywilne ubranie jest tu nie na miejscu. Proponuję, żeby odniósł się pan do zaświadczenia z biura adresowego, które zostało dostarczone przez obronę!

<sup>14</sup> „Rasswiet” — tygodnik żydowski wychodzący w Odessie w latach 1860–1861, wydawany przez Osipa Rabinowicza (1817–1869) i Joachima Tarnopola (1810–1900). Zob. *Рассвет. Орган русских евреев*, w: *Еврейская энциклопедия*, т. 13, Брокгауз–Ефрон, Санкт-Петербург 1912, kol. 288–290.

<sup>15</sup> Protojerej w prawosławiu to albo przełożony klasztorny, albo proboszcz parafii, albo tytuł honorowy. Tu prawdopodobnie użyto go w trzecim znaczeniu, podobnie jak w katolicyzmie oznacza się prałata.

Lutostański. Gdybym dostał pięć minut, przedstawiłbym dokumenty heraldyczne. Jestem Hipolit Osipowicz Lutostański, szlachcic dziedziczny guberni kowieńskiej, wyznania prawosławnego.

Andriejewski. Chciałbym zadać pytanie: czy pan Lutostański był duchownym katolickim?

Lutostański (z wielkim zakłopotaniem). E... e... e... e... Uważam odpowiedź za zbędną. Jako oskarżyciel powinienem dochodzić swoich racji, a nie odpowiadać na pytania.

Andriejewski. Proszę o wpisanie do protokołu, że Lutostański odmówił spełnienia mojej prośby i nie udzielił odpowiedzi, czy był duchownym katolickim.

Sędzia pokoju. Oskarża pan pana Cederbauma o zniesławienie na liście?

Lutostański. Przede wszystkim proszę mi pozwolić, żebym przedstawił podziękowania, jakie dotąd otrzymałem...

Sędzia pokoju. Sąd w to nie wątpi. Proszę jednak o wyjaśnienie skargi, która została przez pana wniesiona. Rozpatrując ją, sąd pozostaje w niepewności. Twierdzi pan, że w dniu 31 [sierpnia – M.K.] Cederbaum przysłał do pana przez nieznaną Żydów<sup>16</sup> obraźliwe listy. Czy przynoszących listy było wielu? Czy listy były przynoszone wiele razy?

Lutostański. Było kilku ludzi, przyszli i przynieśli list i gazetę, a potem jeden list został przysłany pocztą. Mam podejrzenie, że wszystko to pisała jedna osoba. Ten sam atrament i ten sam papier.

Sędzia pokoju. To może potwierdzić jedynie ekspertyza. Czy list wysłany pocztą został podpisany przez Cederbauma?

Lutostański. Nie, nie był podpisany, ale pismo na kopertach, atrament i papier są takie same.

Sędzia pokoju. W jaki sposób został pan zniesławiony?

Lutostański. Na kopercie było napisane: „Do Jego Ekscelencji Protojereja Hipolita Lutostańskiego”.

Sędzia pokoju. Protojerej jest tytułem stanu duchownego, to nie jest zniesławienie.

Lutostański. W jednej kopercie był list, a w drugiej gazeta z wezwaniem na debatę.

Sędzia pokoju. Gazeta nie jest listem. Jeśli został pan zniesławiony w gazecie, to będzie zniesławienie w druku.

Lutostański. Ja znajduję zniesławienie w adresach na kopertach.

<sup>16</sup> Woryginał: „с неизвестными жидами”, czyli w znaczeniu pejoratywnym słowa „Żyd”; zob. przypis 13.



Przedstawiono list i kopertę z gazetą. Pan Cederbaum przyznał, że obie koperty zostały wysłane przez niego, ale nie przyznał się do tego, że jego celem było zniesławienie.

Lutostański. Ale jest jeszcze list z groźbami.

Sędzia pokojowy. Czy jest podpisany?

Lutostański. Nie, jest anonimowy, ale został przysłany tego samego dnia pocztą miejską, więc dla bezpieczeństwa musiałem wystąpić do naczelnika miasta (*gradonaczalnik*) o pozwolenie na noszenie broni – sztyletu i rewolweru. (*Śmiech publiczności*).

Sędzia pokojowy. Czy list został napisany podobnym pismem?

Lutostański. Pismo jest inne. List jest napisany drukowanymi literami, ale na kopercie są one takie same.

Sędzia pokojowy. Proszę powiedzieć, jaki jest powód pańskiej skargi. Czego pan żąda?

Lutostański. Żądam pociągnięcia Cederbauma do odpowiedzialności za zniesławienie.

Sędzia pokojowy. Zostało już wobec niego wszczęte postępowanie. Nie ma zniesławienia na liście. Zniesławienie jest wtedy, kiedy komuś przypisuje się czyn będący szkalowaniem honoru, godności i dobrego imienia. Jaki ma pan więc powód?

Lutostański. Muszę wyjaśnić, że w przysłaniu trzech nieznanymi osobami była najprawdopodobniej zła intencja. Chciano mnie wywołać z mieszkania na schody — dlatego, wiadomo. Ale ponieważ było wcześniej, a ja byłem nieubrany, więc gospodyni przyjęła listy, a nieznanymi posłańcy się oddalili.

Sędzia pokojowy. Wciąż nie znamy powodu. Czy widział pan jakichś posłańców? O to trzeba będzie zapytać gospodynię.

Andriejewski. Prosiłbym o ujawnienie treści listu.

Sędzia pokojowy. Czy chce pan, żeby zostały ujawnione listy, jakie pan przedstawił?

Lutostański. Ja się do nich odnoszę.

Sędzia pokojowy. Czy zechciałby pan wyjaśnić, czy był księdzem?

Lutostański. Byłem księdzem, potem przeszedłem na prawosławie, ale nie wydalono mnie ze stanu i nie zniesławiono. To tylko żydowskie pomówienie. Sprawa będzie rozpatrywana w sądzie okręgowym.

Andriejewski. Proszę mi pozwolić na zacytowanie gazet.

Sędzia pokojowy. Pierwszy list w kopercie zaadresowanej: „Do Jego Eksceleńcji Protojereja Hipolita Lutostańskiego, Nikołajewska 52”, jest następującej treści: „W dzisiejszym wydaniu gazety 'No-

woje Wremia', które dołączam, znajdzie Pan mój list. Mam w nim zaszczyt zaprosić Pana na debatę publiczną, zgodnie z warunkami określonymi w tym liście. Będzie pan tak łaskawy, że nie odmówi powiadomienia mnie w ciągu tygodnia o wyborze dnia i miejsca, a ja będę miał zaszczyt osobiście omówić z panem dalsze warunki. W nadziei na rychłą odpowiedź, której będę oczekiwał z niecierpliwością, pozostaję do pańskiej dyspozycji jako pokorny sługa. A. Cederbaum". Drugi list ma na kopercie zwykły adres: „Do pana Lutostańskiego, Nikołajewska 52”, i napisany został drukowanymi literami: „Nie będziesz żył, psi synu, niedługo zdechniesz. Chcesz pieniędzy, dostaniesz je po śmierci, psi ciulu. Twój przyjaciel N.”.

*Ze strony oskarżyciela została wezwana do sądu Kołokolcowa, wdowa po kapitanie pierwszej rangi.*

Andriejewski. Chciałbym zapytać: czy świadek stawała przed sądem?

Pani Kołokolcowa. Stawałam, ale zostałam uniewinniona.

Sędzia pokoju. Co było przedmiotem sprawy?

Kołokolcowa. Falszowanie weksli. Pozwolę sobie powiedzieć, że to pytanie mnie obraża. Zostałam nie tylko uniewinniona, ale również uznana za niewinną.

Sędzia pokoju: To prawda, uniewinnieni są niewinni. (*Do Lutostańskiego*) Co według pana ma ujawnić pani Kołokolcowa?

Lutostański. Że otrzymała listy od posłańca Cederbauma.

Sędzia pokoju (*do Kołokolcowej*). Czy może pani opowiedzieć, jakim sposobem otrzymała pani listy zaadresowane na Lutostańskiego?

Kołokolcowa. Byłam w domu.

Sędzia pokoju. O której to było godzinie?

Kołokolcowa. Nie pamiętam.

Sędzia pokoju. Drzwi są zamknięte?

Kołokolcowa. Tak.

Sędzia pokoju. Otwarcie drzwi poprzedził dzwonek?

Kołokolcowa. Nie, byłam w kuchni, kiedy usłyszałam, że ktoś podchodzi do drzwi. Poszłam i zobaczyłam, że jakiś człowiek wchodzi do pokoju, pyta o pana Lutostańskiego i trzyma w ręce dwie koperty, nie chcąc mi ich podać.

Sędzia pokoju. Pamięta pani format?

Kołokolcowa. Pamiętam, jeden duży, drugi normalny.

*Sędzia okazuje koperty, świadek je rozpoznaje.*

Sędzia pokoj u. Czy podający listy chciał się dowiedzieć, czy tu mieszka ta osoba, do której te listy były zaadresowane?

Koło k o l c o w a. Dokładnie nie pamiętam, ale on zapytał, czy tu mieszka Lutostański.

Sędzia pokoj u. Tak po prostu, Lutostański, bez objaśnienia? Szlachcic, czy kto?

Koło k o l c o w a. Nie pamiętam. Mówię: tutaj, ale ponieważ drzwi nie były całkiem zamknięte, to widziałam na schodach, koło drzwi, ludzi z kędzierzawymi głowami i, wspomniawszy na to, że Lutostański opowiadał, że miał nieprzyjemności, powiedziałam, że wyjechał, a ja mu przekażę listy, kiedy wróci. Posłaniec odszedł i zamknęłam drzwi.

Sędzia pokoj u. Rozmawiała pani z jedną osobą?

Koło k o l c o w a. Z jedną, ale widziałam też inne.

Sędzia pokoj u. Dlaczego pani sądzi, że stojący na schodach byli razem?

Koło k o l c o w a. Jeden wszedł, a inni byli na półpiętrze i chcieli zobaczyć, co było w pokoju.

Sędzia pokoj u. Może pani pokazać tych, którzy tam byli?

Koło k o l c o w a. Tak dobrze to nie pamiętam.

Lutostański. Czy zapamiętała pani rysy tych, którzy byli na schodach?

Koło k o l c o w a. Według mnie wszyscy mieli rysy żydowskie; widziałam kędzierzawe głowy. Zaniepokoiło mnie to, że — jak widziałam — oni byli ciekawi tego, co było za drzwiami.

Andriejewski. Ile kędzierzawych głów pani widziała?

Koło k o l c o w a. Nie myślałam, że będę o to pytana.

Andriejewski. Ale ilu było tych ludzi?

Koło k o l c o w a. Drzwi nie były całkiem otwarte.

Andriejewski. Cóż więc robili?

Koło k o l c o w a. Milczeli i patrzyli.

Andriejewski. Coś mówili do pani?

Koło k o l c o w a. Nie.

Andriejewski. Dlaczego więc pani myślała, że szli do pani?

Koło k o l c o w a. Dlatego, że mieszkam na górze, a dalej nie ma gdzie iść.

Andriejewski. Dlaczego się pani wydało, że to byli Żydzi?

Koło k o l c o w a. O ile rozpoznałam, po rysach i po mowie.

Andriejewski. Więc co, rozmawiali?

Koło k o l c o w a. Nie, czekali.

Andriejewski. A list przyniósł któryś z tej grupy, czy przyniósł go Rosjanin?

Koło k o l c o w a. Powiedziałam, że list przyniósł któryś.

Andriejewski. Dlaczego pani powiedziała, że Lutostańskiego nie ma w domu?

Kołokolcowa. Dlatego, że Lutostański mówił mi, że Żydzi go prześladują, robią mu przykrości, nastają na jego życie, a ja nie chciałam skandalu w moim mieszkaniu.

Andriejewski. Dlaczego mieli to być Żydzi?

Kołokolcowa. Oczywiście, że Żydzi, dlatego, że on pisze, pokazuje fakty, że są oni przeciwko naszej religii.

Andriejewski. Czy to on o tym pani mówił?

Kołokolcowa. Sama czytałam te książki. Uważam, że zabijanie dzieci to zbrodnia.

Andriejewski. Tak, oczywiście! A czy zdarzyło się pani widzieć Lutostańskiego prześladowanego przez tłum?

Kołokolcowa. Razem z nim nie wychodziłam.

*Ze strony Cederbauma pozwano gońca z drukarni, Rosjanina, mieszczanina Rakitina.*

Sędzia pokoju. Waszym obowiązkiem jest roznoszenie?

Rakitin. Tak.

Sędzia pokoju. Czy posyłał was Cederbaum na Nikołajewską, do domu numer 52?

Rakitin. Mogli posyłać.

Sędzia pokoju. Czy dał wam te koperty?

Rakitin. Nie wiem.

Sędzia pokoju. Nie zdarzyło się wam spotkać Lutostańskiego?

Rakitin. Może i tak.

Sędzia pokoju. Czy pamiętacie spotkanie z panią Kołokolcową?

Rakitin. Nie wiem, pamiętam tylko, że kiedy zaniósłem list, to oddałem go nie kucharcze, ale pani.

*Okazanie Kołokolcowej.*

Kołokolcowa. Może to być on, minęły dwa tygodnie, już dobrze pamiętam.

Pan Cederbaum. Czy posyłałem was z listem?

Rakitin. A czy ja mało noszę listów?

Sędzia pokoju. Chodźcie sami, czy z kimś jeszcze?

Rakitin. Sam chodzę.

Lutostański. Chcę zaznaczyć, że nawet teraz posłaniec z żydowskiej drukarni przyszedł pokrwawiony.

*Rakitin miał małe zadrapanie pod uchem.*

Andriejewski. Pan Lutostański, jak widać, przypisuje to zamówianiu Żydów do chrześcijańskiej krwi?

*Śmiech publiczności.*

Lutostański. Jeśli jest pokrwawiony, to świadczy, że był nietrzeźwy.

Cederbaum. Ten człowiek służy u mnie już osiem lat i nigdy nie był pijany.

Sędzia pokoju. Był ktoś z wami?

Rakitin. Nie, sam chodziłem.

Sędzia pokoju. Kiedy wchodziliście na górę, ktoś był na schodach?

Rakitin. Nikogo nie było, sam szedłem.

Sędzia pokoju. Proponuję stronom zakończyć sprawę ugodą. Ma pan głos, panie Lutostański.

Lutostański. Jeśli Cederbaum podpisze dokument, że nie będzie mnie nachodzić i przysyłać listów, gotów jestem wybaczyć.

Cederbaum. Niech sąd rozsądzi sprawę.

Lutostański. To znaczy, że chce jeszcze przysyłać i czynić najścia?

Cederbaum. Nigdy już nie dam się upokorzyć ani wejść w korespondencję z panem Lutostańskim. Może być spokojny.

Sędzia pokoju. Ma pan głos, panie Lutostański. Co pan chce powiedzieć panu Cederbaumowi?

Lutostański. Pokornie proszę, zgodnie z prawem, o pociągnięcie go do odpowiedzialności, bo choć przedłożone zostało zaświadczenie z biura adresowego, to muszę powiedzieć, że jest nieprawdziwe, ponieważ w Petersburgu nikogo nie nazywa się fałszywym nazwiskiem. Cederbaum jest mieszczaninem, tak jest zapisany, a choć nie został ochrzczony jako Aleksander, tak jest zapisany.

Andriejewski. Proszę mi pozwolić, panie sędzio, opowiedzieć wszystko po kolei, bo źródło tej sprawy, w sposób oczywisty, nie leży w dzisiejszym posiedzeniu.

Lutostański. Chciałbym zaznaczyć, że ta sprawa dotyczy listu, natomiast jeśli chodzi o pomówienie w „Rasswietie”, została na nie złożona skarga do prokuratora.

Sędzia pokoju. Już pan przedstawił swoje wyjaśnienie i je podpisał. Ostatnie słowo należy do obwinionego i jego obrońcy.

Andriejewski. Liczę, że moja wypowiedź nie będzie więcej przerywana. Postawiony tu zarzut jest tak dziwaczny, że niepodobna byłoby go sobie wytłumaczyć, gdyby nie było możliwe zagłębienie się w poprzedzające go okoliczności. Tylko w nich można znaleźć źródło i intencję oskarżenia. Nie wiem, panie sędzio, czy słyszał pan wcześniej o panu Lutostańskim. Jego reno-  
ma na rynku księgarskim nie jest szczególnie długa: jakieś sześć lat temu Lutostański zadebiutował swoim dziełem *O wykorzystaniu przez Żydów krwi chrześcijańskiej*<sup>17</sup>. Książka ta krążyła głównie wśród Żydów, którzy ją wykupili, ponieważ interesowały ich wypełniające ją oszczerstwa. Jednak pełny rozkwit działalności autorskiej Lutostańskiego zbiegł się ze słynnym procesem w Kutaisi<sup>18</sup> — wtedy książka o Żydach budziła szczególne zainteresowanie. Proces ten odkrył przed Lutostańskim jego misję: odtąd uważa się on za uczonego, utalentowanego judofoba, za zesłany z góry bicz Izraela. Sprzedaż jego książek szła dobrze: obszerne tomy nowych dzieł (*Talmud i Żydzi*<sup>19</sup>) zaczęły ukazywać się jeden po drugim. W szale sukcesu i — prawdopodobnie — zysków z nim związanych Lutostański nakreślił już, być może w wyobraźni, niekończącą się ścieżkę działalności w tym samym kierunku: napisze jeszcze dziesiątki książek, będzie bogaty i sławny, wyrobi sobie historyczne imię prawego bojownika przeciwko niesprawiedliwemu plemieniu żydowskiemu. Sukces kusił, sukces zwodził; wszystko zdawało się sprzyjać jego sławie; urosła ona już tak bar-

<sup>17</sup> Dokładniej: *O wykorzystywaniu przez Żydów (sekiarzy talmudycznych) krwi chrześcijańskiej dla celów religijnych* (*Об употреблении евреями талмудистами—сектаторами христианской крови*, 2-е изд., т. 1–2, тип. Т-ва Общественная польза, Санкт-Петербург 1880). Pierwotnie rzecz ukazała się pod tytułem: *Вопрос об употреблении евреями—сектаторами христианской крови для религиозных целей, в связи с вопросом об отношениях еврейства к христианству вообще*, тип. Фрум, Москва 1876.

<sup>18</sup> Kutaisi — miasto w zachodniej Gruzji nad rzeką Rioni, przyłączone do Imperium Rosyjskiego w 1810 roku. Proces w Kutaisi (5–13 marca 1879 roku), zwany także „sprawą Saczcherską” lub „sprawą Sarry Modebadze”, wiązał się z oskarżeniem dziewięciu Żydów z miasteczka Saczchere o mord rytualny, którego mieli się dopuścić 4 kwietnia 1878 roku, w dzień poprzedzający Paschę, na małoletniej Sarze Modebadze. Obrońcami oskarżonych byli wybitni adwokaci Piotr Aleksandrow (1836–1893) i Lew Kupernik (1845–1905), występujący często w procesach politycznych. Żydów uniewinniono i mimo wniesienia przez prokuratora apelacji, a później zażalenia na wyrok, sąd w Tyflisie (obecnie Tbilisi) uniewinnienie podtrzymał. Proces odbił się głośnym echem w gazetach petersburskich. W liście do Olgi Nowikowej Fiodor Dostojewski, znany ze swoich antysemitickich obsesji, napisał: „To obrzydliwe, że Żydzi z Kutaisi zostali uniewinnieni. Na pewno byli winni. Jestem o tym przekonany po procesie i z tego, co wiem, i z podłej obrony Aleksandrowa, który okazał się nadzwyczajnym łajdakiem — ‘adwokatem wynajętego sumienia’”. Ф.М. Достоевский, *Полное собрание сочинений в тридцати томах*, т. 30, кн. 1: *Письма 1878–1880*, Наука, Ленинград 1988, s. 59.

<sup>19</sup> *Talmud i Żydzi* (*Talmud u ewreju*, Moskwa 1879–1880; Санкт-Петербург 1902–1909) to najpierw dwutomowy, a później wydany w siedmiu księgach (przynajmniej trzykrotnie w różnych wydawców) atak na Żydów, którzy — zdaniem Lutostańskiego — wyrazili w Talmudzie swój fanatyzm religijny i nienawiść do gojów. Antyżydowski paszkwil był reakcją na publikację: С.И. Финн, Х.Л. Каценеленбоген, *Мировоззрение талмудистов*, т. 1–3, тип. Эдуарда Гоппе, Санкт-Петербург 1874–1876.

dzo, że uznał za możliwe sprzedawać swój portret, wystawiając go w witrynach sklepów; można tam było zobaczyć postać Lutostańskiego w zamyślonej pozie i w tajemniczym stroju.

*Przedstawia fotografię Lutostańskiego w tałasie i z filakteriami.*

W tym samym czasie w jednej z gazet rozpuszczono plotkę, że Lutostański jest byłym rabinem, i ta plotka nadała szczególnej pikanterii jego pismom, jego prześladowaniu Żydów, niegdyś jego rodowego i z obrzydzeniem porzuconego plemienia. Słowem, wszystko szło dobrze, ale nagle, od wiosny tego roku, gwiazda Lutostańskiego zaczęła dymić i gasnąć. Prześladowani i upokarzani Żydzi nie próżnowali; znaleźli się wśród nich ludzie, którzy bacznie obserwowali każde słowo Lutostańskiego, każde jego zawiadomienie, wszystko notowali, wszystko sprawdzali, zbierali fakty, informacje i świadectwa. Jednym z motorów patriotycznej reakcji przeciwko Lutostańskiemu był właśnie pan Cederbaum, jego obecny przeciwnik. Od dawna poświęciwszy siebie potrzebom społecznym swojego narodu, współuczestnik budowy pierwszej synagogi chóralnej w Rosji, nauczyciel żydowskiego Prawa Bożego w powszechnych placówkach oświatowych, a następnie przez dwadzieścia lat wydawca hebrajskiej gazety „Ha-Melic”, człowiek, który zasłużył na pisemną wdzięczność tak wybitnych osobistości, jak nasz sławny uczony Nikołaj Iwanowicz Pirogow<sup>20</sup> — pan Cederbaum ma tak czyste imię i tak jasną przeszłość, że nawet gdyby pan Lutostański swoimi zwykłymi metodami próbował przekopać to długie życie do dna, nie byłby w stanie znaleźć w nim najmniejszego pożywienia dla oszczerstwa. To właśnie ten pan Cederbaum pojawił się jako złowieszczy cień na jasnym niebie Lutostańskiego jako strażnik narodowego honoru i religii. W 17. numerze „Rasswieta” z bieżącego roku pojawiła się notatka bezlitośnie i nieodparcie demaskująca zarówno nieuczciwe traktowanie przez Lutostańskiego źródeł, jak i jego ignorancję. Udowodniono, że w tłumaczeniu z hebrajskiego popełnia on następujące błędy: zamiast „droga prosta” — „ścieżka życia”, zamiast „silna ręka” — „silna burza”; że Majmonidesa<sup>21</sup> odnosi do XII wieku, a nie do XI; że cytuje jakiegoś nieznanego sobie filozofa Stagirenę, podczas gdy tym filozofem jest nie kto inny, ale Arysto-

<sup>20</sup> Nikołaj Pirogow (1810–1881) — lekarz rosyjski, pionier nowoczesnej chirurgii, autor klasycznego (w ośmiu częściach, pięciu woluminach) atlasu anatomii (*Anatomia topographica sectionibus per corpus humanum congelatum triplici directione ductis illustrata*, ed. J. Trey, Typis Jacobi Trey, Petropoli 1852–1859).

<sup>21</sup> Majmonides, Mosze ben Majmon, Rambam, Abu Imran Musa Ibn Majmun (1135 a. 1138–1204) — filozof żydowski, kodyfikator prawa, autor *Sefer ha-Micwot* (*Księgi przykazań*), komentarza do Talmudu.

teles, rodem ze Stagiry; Lutostański przetłumaczył tu dosłownie określenie Arystotelesa sformułowane przez francuskiego autora: „philosophe Stagyrene” (filozof ze Stagiry) jako „filozof Stagirene”; zostało pokazanych również wiele innych ciekawostek. A przy tym opublikowano naprawdę straszne, a co więcej oficjalne dane o osobie i przeszłości Lutostańskiego. W związku z udzielonym mi pozwoleniem przedstawiam je tutaj.

L u t o s t a ń s k i. Proszę mi pozwolić powiedzieć kilka słów.

S ę d z i a p o k o j u. Już miał pan to prawo.

A n d r i e j e w s k i. Żydzi dowiedzieli się, że Hipolit Lutostański został zaliczony do stanu duchownego przy Telszeńskim Duchownym Konsystorzem Rzymskokatolickim<sup>22</sup> pod imieniem Fulgencjusza i 28 lutego 1864 roku otrzymał święcenia kapłańskie. W tym stanie nie trwał jednak długo, ponieważ do kancelarii gubernatora kowieńskiego niespodzianie wpłynęło od generał-gubernatora wileńskiego urzędowe pismo o postawieniu przed sądem księdza kościoła katedralnego Lutostańskiego pod zarzutem rozwiązłości z wdową Jelizawietą W. Gubernator kowieński pismem z dnia 8 sierpnia 1867 roku powiadomił o tym Telszeński Duchowny Konsystorz Rzymskokatolicki. Od sierpnia 1867 do kwietnia 1868 roku oskarżenie przeciwko Lutostańskiemu było sprawdzane przez władze duchowne i świeckie i zostało w pełni potwierdzone; odkryte zostały też inne niestosowne występki Lutostańskiego. W następstwie tego 9 kwietnia 1868 roku konsystorz wydał oświadczenie następującej treści: „Lutostański, nienawidzący życia klasztornego, swojego stanu, wbrew złożonym ślubom, oddawał się próżniaczemu życiu, niebывałym nieprawościom, rozpuście z Jelizawietą W., wniósł fałszywe anonimowe oskarżenie przeciwko Andriejowi W. w celu odebrania mu pieniędzy, gdyby ten ostatni został aresztowany; oprócz tego przez ostatnie cztery lata nie wypełniał obowiązków, jakie spoczywały na nim jako kapłanie i chrześcijaninie w ogóle, był sprawcą różnych występków i w konsekwencji został wmieszany w wiele spraw, z których część została już rozstrzygnię-

<sup>22</sup> Telsze — miasto powiatowe w północno-zachodniej Litwie, na Wysoczyźnie Żmudzkiej, wchodzące wcześniej w skład diecezji żmudzkiej (do 1864 roku mającej siedzibę w Warniach, później w Kownie), obecnie stolica diecezji telszeńskiej. Zob. na temat struktury diecezji w roku 1880: *Духовенство Тельшяйской епархии, 1880 год*, <http://petergen.com/bovkalosp/tels1880.html> [dostęp: 22.01.2023]. W Rosji carskiej konsystorz (*consistoria*) były organami kolegialnymi diecezji rzymskokatolickich. Jak pisze Ryhor Żaunierkiewicz, „rozpatrywały [one – M.K.] zarówno sprawy duchowieństwa danej diecezji, jak i sprawy osób świeckich (sprawy majątkowe, ślubów, narodzin, chrztów, pogrzebów itp.). Konsystorz mieli głos doradczy. Ostateczne decyzje podejmował biskup. Na czele konsystorza stali generalni wikariusze (*vicarii generales*). Do nich należała część biskupiej jurysdykcji. Oprócz niego w skład konsystorza wchodził sędziowie, surrogaci, asesorzy”. Tenże, *Zespoły akt instytucji Kościoła Rzymskokatolickiego w Narodowym Archiwum Historycznym Białorusi (XVII–XX w.)*, „Białostoczczyzna” 1999, nr 3, s. 10.



ta, a część musi być jeszcze rozpatrzona przez władze cywilne”. Dlatego Telszeński Duchowny Konsystorz Rzymskokatolicki postanawia: „Ojca Fulgencjusza Lutostańskiego za wymienione zbrodnie i nieprawości pozbawić stanu duchownego i oddać do dyspozycji władz cywilnych”. A wszystko to z powodu prawdziwych sprawek. Oto kim okazał się oburzony prześladowca Żydów. Po takich rewelacjach publicysta „Głosu”, już bez zawstydzenia, pisze o Lutostańskim w najbardziej pogardliwych słowach. Lutostański, tak wrażliwy na grzeczny list pana Cederbauma, nie poczuł się jednak obrażony następującymi słowami: „Lutostański nie tylko nie jest uczonym mężem, bojownikiem o prawdę, demaskatorem zła i występku, ale jest znanym oszustem, który dokonuje fałszerstw na oczach wszystkich...”.

**L u t o s t a ń s k i.** W tej sprawie będzie rozprawa w sądzie okręgowym, dlatego niepotrzebnie się to tu przywołuje.

**S ę d z i a p o k o j u.** Nie ma pan teraz głosu.

**A n d r i e j e w s k i.** Pan Lutostański nie obraził się i nie wydrukował repliki. Rzeczywiście, pozostało mu jedno — milczenie. Milczenie było najbardziej chytrym wybiegiem: ktoś pomyśli, że nie przeczytał, ktoś inny, że wzgardził oszczerstwem, a wszyscy z czasem zapomną. Wydawałoby się, że Cederbaum również powinien być zadowolony z ujawnionych rewelacji. Tak, gdyby pan Lutostański miał wstyd, nie miałby tego tupetu, że nic się nie stało i że dalej może wydawać swoje donosicielskie książki. Co pozostało Cederbaumowi? Pogardzać nim? Oczywiście, byłoby to wygodne i spokojne, ale mało patriotyczne: książki są wydawane i wędrują po świecie, nie noszą piętna tego, kim jest i na ile jest wiarygodny ich autor, a pomówienia tymczasem sięją swoje ziarno. I tak pan Cederbaum wymyślił ostatnią deskę ratunku: złożył oświadczenie w druku, że wzywa Lutostańskiego na dysputę w obecności naukowych ekspertów wedle wyboru Lutostańskiego i zamierza na tej dyspucie obnażyć jego ignorancję oraz łgarstwa. To był rzeczywiście rozstrzygający moment: Lutostański nie mógł oprzeć się takiemu wyzwaniu. Po nim Lutostański po raz pierwszy zaczął się spieszyć, ponieważ tracił grunt pod nogami. Zaprotestował dwoma wypowiedziami: jedną niby przyzwoitą, ale wyjątkowo wymijającą, a drugą — błazeńską. Gazety oceniły te zastrzeżenia i doszły do wniosku, że Lutostański zwleka z kwestią, próbując uciec od sporu. Wtedy — i tu jest źródło obecnego spotkania — Lutostański podjął ostatnie, spektakularne, ale niebezpieczne ryzyko: wymyślił spisek, wymyślił sprawę sądową, bił na alarm, że Cederbaum nastaje na jego osobę i niemalże na jego życie, że ten człowiek prześladowuje go za jego poglądy oraz za jego

idee za pomocą obelg i kija, próbował jeszcze raz pokazać opinii publicznej, że on, Lutostański, jest niebezpieczny i groźny dla żydostwa, że jest prześladowany za prawdę, że jego wróg wścieka się z bezsilności. Jednym słowem, pan Lutostański po raz ostatni próbował powalić przeciwnika ostatnim fałszerstwem. Zapowiedział to spotkanie w „Gazecie Petersburskiej”, oskarżając Cederbauma o wysłanie do jego mieszkania całego kahału z obelgami i groźbami. Wysłuchaliśmy wymijających zeznań pani Kołokolcowej na temat tego milczącego, dziwnego i prawie nieistniejącego kahału<sup>23</sup>. Kim byli ludzie widziani przez świadka, dlaczego przybyli, co to ma wspólnego z Cederbaumem? To wszystko pozostało niejasne. Nawet gdyby kahał zrobił jakieś nieprzyjemności Lutostańskiemu, to co to ma wspólnego z wezwaniem Cederbauma do debaty? Gdyby, dajmy na to, sąd powiatowy ogłosił poszukiwanie koniokrada, aby postawić go przed sądem i zastosować wobec niego prawo, a chłopci by go znaleźli i zatłukli na śmierć, to czy prawomocne wezwanie sądu można by uznać za podżeganie chłopów do takiej zbrodni? Tak więc opowieść o kahałach okazała się wymysłem pani Kołokolcowej. Co zaś można powiedzieć o liście pana Cederbauma? Został napisany w najbardziej delikatnym i powściągliwym tonie; adres na kopercie jest zgodny z informacją otrzymaną z biura adresowego. Materiał do tego zaświadczenia zapewne trafił do biura od samego Lutostańskiego i tym samym wiedział on, że Cederbaum ma podstawę do tego, by tak zaadresować kopertę. Wiedział o tym tak samo, jak wie, że nie było żadnej historii z kahałami, ale — nie bacząc na to — postawił Cederbaumowi zarzuty i wytoczył mu proces. Taki zarzut nazywany jest nieuczciwym. Proszę pana, panie sędzio, o przyjęcie tego werdyktu jako swojego. Niech ta sądowa potwarz złączy się z nazwiskiem Lutostańskiego jako cecha charakterystyczna nie tylko jego skandali, ale i drukowanych insynuacji.

Sędzi a p o k o j u. Po wysłuchaniu sprawy karnej, wniesionej przez szlachcica Lutostańskiego przeciwko Żydowi Cederbaumowi, o zniewagę na liście, ja, nie wnikając w stosunki, jakie istniały między Lutostańskim a Cederbaumem przed 31 sierpnia, i nie wychodząc poza zakres oskarżenia, stwierdzam, że przedłożony list odznacza się wyjątkową grzecznością i nie ma w sobie nic obraźliwego. Adres na kopercie, w którym Lutostański jest nazwany protojerejem, nie może być uznany za obraźliwy, ponieważ Cederbaum dysponował zaświadczeniem z biura adresowego. Przecho- dząc z kolei do anonimowego listu, nie wydaję mi się, aby można

<sup>23</sup> Kahał (jid.) 'zgromadzenie, gmina'. Andriejewski używa tutaj tego słowa w znaczeniu 'skupisko, cizba, tłum', choć niewykluczone, że także ironicznie, jako wewnętrznie zorganizowana grupa narodowościowa.

go było uznać za podstawę do oskarżenia, opierając się na podobieństwie odręcznego pisma na kopercie. Uznawszy, że ścisła analiza pisma nie wykazuje śladu umyślnego wykroczenia, a przeciwnie, że było ono wyrazem bezstronności i godności, znajduję w skardze Lutostańskiego nieuczciwość i dlatego na podstawie art. 119 i 121 orzekam: Cederbaum zostaje w oczach sądu uniewinniony, a oskarżenie uznane za nieuczciwe.

*Trybunał zatwierdził wyrok sędziego, odrzucając jedynie uwagę o „nieuczciwości”.*

Przełożył *Marian Kisiel*

 <https://orcid.org/0000-0002-6752-2407>